

BIURO

bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu” jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcja i administracja znajdują się w Krakowie, ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwałony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halery od wiersza petitolitowego w jednej spalacie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłajcie należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicji i w innych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 2 dolary, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halery (5 centów).

Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu”, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent **Kalendarza Maryjański**, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawo opomianiana i opisy, a do którego nadto jest dołączony obraz **Chrystusa Pana**.

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Wysłał kalendarz zaczniemy dnia 10 grudnia.

Każdy zaś nowy prenumerator otrzyma za darmo 1) Kalendarz i nadto 2) termometr.

Od Redakcji.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława p. 1. „Warszawa”, wydamy po ukonczeniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po anisonej cenie.

Po ukonczeniu „Warszawy” zaczniemy drukować nirszychanie cirkawe opowiadania kryminalne, napisane przez Anglika, któremi dzisiaj cały świat się zajmuje.

Od Administracji

„Obrona Ludu” wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada winna i odpowiedzialność na poczcie. Należy też zaraz nam napisać: „abyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.”

Pieniądze przysłać należy pod adresem: Administracja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53.

W Redakcji „Obrony Ludu” (Kraków, Karmelicka 53) udziela Dr. Michał Daniłak porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiesitnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach własności rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.

Na rok Pański 1908.

Daj Boże, aby Rok Nowy 1908 był dla Polski, dla polskiego ludu choć trochę lepszym, choć cokolwiek lżejszym, aniżeli rok ubiegły 1907. — Oby nas tak nie smagało ciągle, nie Gębiono, nie przesłađowano, bo już pod ciężarem krzywd uginamy się aż do ziemi. Kiedyż się to skończy, kiedyż przestaniemy cierpieć — czyż już dla nas nie ma słońca, nie ma sprawiedliwości? czy tylko łotrrom ma być na ziemi dobrze?

Boże mocny — wejrzyj na Polskę litosiwiecwm okiem, aby się stała sprawiedliwość!

Jedynasty rok pracy!

Jedynasty rok idzie „Obrona Ludu” do chał wieśniaczych, do domów robotniczych, do rzemieślników i rękodzielników, do budek kolejarzy — wyciąga dłoń do wszystkich ciężko na chleb pracujących, pomaga biednym, ratuje opuszczonych, broni pokrzywdzonych, karci łotrów, prawdę mówi wszystkim, radzi, wskazuje drogi, pociesza w smutku, razem się raduje i smuci, jest przyjacielem i wiernym towarzyszem.

Służyć sprawie ludowej, bronić ludu — to nasz cel — i tej służbie pozostaniemy.

„Obrona Ludu” tak długo wierna, jak długo będzie wychodziła, a więc na zawsze. Tysiące stanęły przy „Obronie Ludu” i zastęp rośnie z roku na rok. — Nie szczędzimy dlatego kosztów i piękny Dodatek ilustrowany dodawać będziemy co tygodnia, począwszy od przyszłego miesiąca.

Prenumeratę na rok 1908

przysłać należy pod adresem: Administracja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53. „Obrona Ludu” na cały rok już wraz z **Dodatkiem ilustrowanym** i z przesyłką pocztową kosztuje tylko **4 korony**, na pół roku **2 korony**.

W roku 1908 będziemy drukowali cały szereg opowieści kryminalnych, sławnego angielskiego pisarza — **nirszychanie ciekawych**, które obecnie czyta świat cały i które są tłumaczone z angielskiego na wszystkie języki świata.

Sienkiewicz przeciw Krzyżakom.

Henryk Sienkiewicz rozstał po całym świecie, do wszystkich wielkich ludzi, wszystkich narodów, następujący list w sprawie gwałtów i zbrodni Krzyżaków.

Czcigodny Panie!
Zaszedł w XX wieku fakt wprost niesłychany, urągający cywilizacji, prawu, sprawiedliwości i tym wszystkim pojęciom humanitarnym, które są podstawą życia i kultury nowożytnych społeczeństw.

Od dawna już isniała w pruskiej Polsce komisja kolonizacyjna, mająca za zadanie wykupywać ziemię, należącą do Polaków i osadzać na niej Niemców — za sumy, do których musieli przykładać się i Polacy. Dodawszy do tego meczestwo dzieci w szkołach niemieckich i świezo wniesiony projekt zakazu ojczystego języka na zebrahniach, zdawało się, że krzywdą i poniewierka równości wobec prawa nie może być większa — jednake rząd wyznający zasadę: „sila przed prawem” — nie chciał się na ten przed ograniczyć.

I oto świezo wniesiono w sejmie pruskim projekt przymusowego wyłączenia Polaków, podległych berlu pruskiemu, z ich własnej ojczyzny i umiłowanej ziemi, którą od tysiące lat zamieszkuje i na której całe szeregi pokoleń rodzą się i grzebia.

Odlam narodu polskiego, zagarnięty przez państwo Hohenzollernów, nie różnił się rewolucyjnej pożogi, zachowując się spokojnie, spełnia ściśle narzucone mu przez stan rzeczy ciężkie obowiązki, płaci podatki i dostarcza żołnierza, którego działalność bojową podziwiał niedługo sam Bismarck. To też gdy pierwsze wieści o zamierzeniu wywłaszczenia ukazały się w prasie europejskiej, uważano powszechnie taki zamiar za dziki i bezmyślny wybrzyk kilku fanatyków, pozbawionych nie tylko zmysłu moralnego, ale i rozumu.

A jednak kanclerz Bulow wniósł w sejmie pruskim projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków.

Urzędowa wiadomość o tem rozeszła się już po całym świecie — i na chwałę ludzkości stwierdzić należy, że wszędzie wywołała jeden krzyk protestu i oburzenia.

I z tym głosem powszechnego oburzenia i pogardy nawet taki rząd liczyć się musi. Ale my Polacy pragmatyśmy, aby ów protest przeciwko barbarzyństwu trwał jak najdłużej i aby przybrał jak najobrzemiejsze rozmiary. Niezmierną wagę może nadać protestowi wypowiedzianą oddzielnie opinią najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki całego świata.

Henryk Sienkiewicz.

Ofiara gry w Monte Carlo.

Koëningsmarck opisuje losy fabrykanta warszawskiego Henneberga, który w Monako postanowił próbować szczęścia przy rulecie, a skończył samobójstwem. Henneberg, zgromadziwszy pracę i oszczędności spory majątek, przybył w ubiegłym roku do Monako, mając przy sobie 15,000 franków. Zaczął grać bardzo skromnie, a fortuna dopisywała

mu z przedziwną stałością. Pewnego wieczora rozpoczął stawiać po 12,000 fr.

Przypatrywał mu się owego wieczora całemi godzinami — pisze hr. Koëningsmarck — Grał tylko po 12,000 franków i zdawało się, że rzucił czar na grę. Jeżeli raz przegrał, to wygrał potem trzy razy po kolei. Zakładano się przeciwko niemu, miał przeciwko sobie wszystkie możliwości — mimo to wygrał. Krupier przy stoliku musiał przetrwać grę na kilka minut, ażeby się postarać o nowy kapitał. I przyszedł nagłe wielki „coup”. Rozpoczęto nową grę, stawki po 12,000 franków lają jak zwykle. Aż 17 razy dopisało mu „czarne”, a 11 razy „couleur”. Ta jedna gra — podczas której przyniesiono krupierowi nowe pieniądze — dała graczowi wygraną w kwocie 300,000 fr., a gdy zamknięto podwoje tego piekielnego rajy, wygrał przy jednym stoliku 440,000 franków.

Zarząd domu gry postąpił się o rozstrzygnięcie za pomocą uszłej prasy po całym świecie, jak to warszawski fabrykant raz po raz „rozbija bank”, a skutkiem tej reklamy zjechał się do Monako zewsząd nawiśniętymi poszukiwacze złota przy zielonym stoliku i palcami zaraz przegrano to, co wygrał Henneberg. Wreszcie pewnego dnia wjechał Henneberg, wygrawszy, jak mówiono, 1,700,000 franków.

— Czy wróci? — zapytywali jego znajomi i wszyscy gracze. Znajomi odpowiadali: „Nie”, ale starzy gracze twierdzili: „Tak”.

Gracze mieli słuszność. Henneberg powrócił tego roku znowu na „laurowe wybrzeże”, albo na „jasny brzeg”, jak Rivière nazwał Sienkiewicz.

— Jeżeli wróci, będzie zgubiony — powtarzał inspektor, ostwiślał „w służbie” zakładu gry.

Henneberg pracował teraz na wielką skalę — pisze hr. Koëningsmarck. — Dwa zaufancy jego grali przy innych dwóch stolikach gdyż przy tym samym stoliku nie

wolno podwajać, a grali wedle jego wskazówek i znowu było szczęście po jego stronie — szalenie miał powodzenie. Wygrał w krótkim czasie 1,250,000 franków. Z poprzednio wygranego brakowało mu tylko 40,000 do 3 milionów, które pragnął wygrać. Ale pewnego dnia szczęście opuściło go. W ciągu 3 tygodni przegrał 3,100,000 franków, i pewnego dnia udał się do hotelu w Nicei i otrulił się arszenikiem.

Dyrektka „kasyna” w Monte Carlo usiłowała okryć tajemnicą to samobójstwo, ale bez skutku. Wszyscy dowiedzieli się o tragicznej śmierci nowej ofiary tego piekła.

Sprawy ludowe.

Sajm nasz we Lwowie nie zbierze się już węgry i wybory odbędą się w marcu na starej ustawie.

Rada Państwa rozjechała się na świat. O wielu posłach nie słyszeliśmy, jak gdyby nie żyli. Taki Rzeszutko szczęśliwie, że znalazł partnerów podził przyjemniejsze życie w Wiedniu, aniżeli gdzieś tam w Chocholewie. Zapytajcie go, co wam przywidzi z Wiednia? Tak samo Ptasz, Poloczek, Wójcik, Fijał, Szajer i inni, czy zrobili dla ludu? Nic. Czy upomnieli się o krzywdy ludu? Co ich tam teraz obchodzi lud, gdy mandat w kieszeni.

Przestroga przed wychodźstwem do Ameryki. Jak nam donoszą z kilku stron wychodźstwa do Ameryki, mimo wielkiej, powrotnej fali emigrantów, bynajmniej nie zostało i dziś jeszcze mnóstwo naszych włóciacz — zapewne wskutek zachęty agentów emigracyjnych — wybiera się za Ocean. — Wobec tego istniejące w Krakowie Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrność” zwróciło się z zapytaniem do podobnej,

Warszawa w 1794 r.

Ks. Wacława, Kapucyna.

Klasztor OO. Kapucynów.

Przy ulicy Miodowej, naprzeciw domu, w którym mieszkał Igielstrom, był kościół z klasztorem OO. Kapucynów, wystawiony przez króla Sobieskiego na podziękowanie Bogu za zwycięstwo pod Wiedniem. W kaplicy tego kościoła w sarkofagu złożone jest serce króla Sobieskiego i ciało jego wraz z żoną w oratorium pozostawało tu przez całe panowanie Augusta II, odwiedzane przez Karola XII, króla szwedzkiego i przez cara moskiewskiego Piotra I. przezwanego Wielkim.

Otóż stojący przed domem Igielstroma Moskale, rażeni celnymi strzałami z armaty od ulicy Senatorskiej, a także i z domu na tejże ulicy, który był naprzeciw ulicy Miodowej, chroniąc się od tych strzałów, skupili się byli na krągliku kościoła Kapucynów. Następnie dla odparcia posuwających się powstańców z senatorskiej Miodową ulicą, wy-

ważyli furtę klasztoralną i zająwszy klasztor, z okien strzelali do atakujących dom Igielstroma. Wypadło więc koniecznie wypędzić Moskali z klasztoru; obeszli więc powstańcy wokół i przez Danielewiczowską ulicę weszli do ogrodu Kapucyńskiego i z tej strony zaczęli dobywać klasztor. Pomimo ciągłego strzelania z okien, dostali się do drzwi i takowe wyważyli, ale tu znowu z korytarza przez Moskali rażeni, żadną miarą nie mogli do wnętrza klasztoru się dostać. Sprowadził więc armatę i przez drzwi strzelając kartaczami zmusił Moskali do cofnięcia się do wnętrza klasztoru. W ślad za nimi posunęli się z armatą dalej i wskupionych na wschodach i strzelających — razili armatami strzałami. Poczem wpadli do klasztoru — i na korytarzach, w celach rozpoczęła się walka zawzięta; Moskale rozpaczyli się broniami; nacierani, chronili się do kryjówek i na poddasza. — Nie to jednak nie pomogło — zapalęcy wodę wszędzie ible ścigała i nikomu nie przyspuśceno. Cały klasztor zalegały trupy pobitych moskali i krwąg cały był zalany tak dalece, że z trzech wschodów krew płynęła strumieniem. Zabitych Moskali było 72 (rękopism) i Polaków dużo poległo; ile? — wedle Kilińskiego około 200.

Kapucyni przez cały ten czas przed ustawionym w zakręsty Najświętszym Sakramentem kłęczeli, następnie schronili się do grobów i tam do końca walki w głodzie i wielkim strachu zostawali, zwłaszcza, gdy Moskale zaczęli uciekać i chować się w tych grobach — w trumnach, w otworach katakumb. Walka ta trwała w klasztorze aż do wieczora w piątek. Rzecz niepojęta, cudowna, że pomimo tylu strzałów i armatnich nawet, nie wszczął się pożar w klasztorze.

Pałac Borchow *)

stał przy tejże ulicy Miodowej zaraz obok pałacu Pauców, i tu zabarykadowanych Moskali także musieli z nie małym trudem dobywać powstańcy. Zdobyczy ten pałac, kryjących się Moskale wszędzie wyszukiwali i bronionych się zabijali. Tu się także był skrył Seume, oficer należący do Igielstroma, i w wydanym później pamiętniku swoim (o którym już wspominaliśmy) mówi:

„Najokropniejszą chwilą w mem życiu było, gdy naszych kilku żołnierzy,

*) Hrabia Jan Borch był od roku 1767 do 1780 podkanclerzem kor., a w roku 1769, w którym zmarł, kanclerzem wielkim kor.

bardzo poważnej instytucji w Ameryce: „Austrian Society of New York”, czy obecne przesilenie rychło się skończy i czy nowi emigranci mogą tam znaleźć zarobek. Na zapytanie to nadeszła teraz odpowiedź stanowco przecząca. — „Austrian Society” wzywa Towarzystwo, „Opatrzność”, ażeby usilnie odradzała od wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych, ponieważ tam obecnie ani w fabrykach, ani na formach (w rolnictwie) roboty z należeć nie można, tak, że wychodźców czeka tam wprost nędza.

Rjekaj Parowiec linii Cunarda: „Karpacza”, który miał odpłynąć z emigrantami, o dwa dni swój odjazd, ponieważ zgłosiło się zaledwie 50 emigrantów. — Tutajże biura emigracyjne otrzymały wiadomość, że obecnie znajdują się w drodze do Europy jeszcze 75 tysięcy emigrantów, wracających z Ameryki.

Rjeka. Według wiadomości, jakie tu otrzymałem z Nowego Jorku — przesilenie ekonomiczne w Ameryce trwa dalej i wbrew urzędowym zapowiedziom — wzmagają się prawdopodobnie potwora jeszcze długo. Wydalania z fabryk nie ustają.

Nie ma więc po co jechać i trzeba tutaj w kraju tymczasem szukać pracy.

Sady po wsiach.

Ruchliwe Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, zabrało się obecnie o choco do zakładania sadów wsiowych dla włościan. Jak wiadomo jest sadownictwo u naszych włościan na bardzo niskim poziomie, rozchodzi się zatem głównie o to, ażeby przedewszystkiem pouczyć ich o korszących wypływających ze sadzenia drzew owo-

cowych, co też niewątpliwie wielce przyczyni się do podniesienia ogólnego dobrobytu naszego kraju. W tym celu więc mają być zakładane w różnych wsiach wzorowe sady włościańskie, z których praktyczna nauka sadownictwa rozchodzić się będzie szerokim prądem po całej bliższej lub dalszej ludności wiejskiej. Na podstawie tego opracowania wniósł wydział Tow. ogrodniczego podanie do ministerium rolnictwa z prośbą o udzielenie subwencji na powyższy cel w sumie 2.000 kor. Ministerium rolnictwa przyznało subwencyę na r. 1907, 1908 i 1909 po 2.000 kor. rocznie, z tym jeszcze dodatkkiem, że subwencya może być przedłużoną na dalsze lata, jeżeli kraj w pewnej części przyczyni się do kosztów utrzymania włościańskich sadów wzorowych.

Wydział Tow. ogrodniczego po otrzymaniu subwencji za rok bieżący 2.000 kor. mimo późniejszej pory, nie tracąc czasu, zabrał się raczo do dzieła. Na razie po zgodzeniu się włościan, którzy się w tym celu zgłosili, na warunki objęte oddzielnym regulaminem, założono sady wzorowe, w następujących wsiach: w Łysej Górze pod Porąbką Uszewską (2 sady), Przeczycy pod Brzostkiem, Okocimie, Bolechowicach pod Krakowem, Rybitwach pod Wieliczką i Wyciąchach pod Ciem — ogółem 7 sadów. Jest to dopiero pierwszy początek, gdyż w roku przyszłym zamierza wydział Tow. ogrodniczego rozszerzyć zakres działalności w tym kierunku i znaczenie powiększyć liczbę owych sadów.

Równocześnie podanie wniósł wydział Tow. do wydziału krajowego w Lwowie z prośbą o udzielenie krajowej subwencji na powyższy cel. Skoro obecnie sprawa zakładania sadów włościańskich weszła już na właściwe tory i w dalszym ciągu niewątpliwie pomyślnie rozwijać się będzie, przeto też przy-

szczać należy, że wydział krajowy, chętnie przychylił się do udzielenia zapomogi krajowej. Można być bowiem naprzód przekonanym, że subwencya, jaką Tow. ogrodnicze otrzyma od kraju, nie będzie z pewnością zmarnowana, lecz przyczyni się znacznie do rozszerzenia zakresu działania w tym kierunku, a przez uzyskanie dobrobytu w kraju i umoralnienie ludności włościańskiej, sownie się wynagrodzi.

„Sama świnia wór drze i sama kwiczy“.

Namiestnik Galicji wydał następujące pismo do starostów w sprawie Rusinów:

„Od czasu do czasu dochodzą mnie skargi, pojawiające się zresztą i w prasie ruskiej, które kwestyonują bezstronność urzędników władz politycznych wobec stron narodości ruskiej. W ostatnich miesiącach zwłaszcza założono się z wielu stron na to, że władze polityczne dopuszczają się szykan wobec Rusinów, którzy przy ostatnich wyborach do Rady państwa w okręgach, gdzie występowałi kandydaci polscy i ruscy, oddali przypuszczalnie głosy na kandydatów ruskich. Nie wierzę w to, żeby w którejkolwiek z podległych mi władz politycznych mogła istnieć tendencya czynienia różnic w traktowaniu stron, należących do różnych narodowości. Ale nawet wyjątki, nawet osobobonne fakta, któreby świadczyć mogły o mniej przychylnym usposobieniu władz, czy też poszczególnych urzędników dla ludności ruskiej, byłaby karzącym naruszeniem kardynalnego obowiązku władzy, traktowania na równi wszystkich obywateli państwa, bez względu na ich narodowość lub wyzna-

ze sąlęcymy, kobietami i dziećmi z ambasady schroniło się na drugie skrzydło tego gmachu, a które odemnie tylko cienka ściana z desek przegrzała. Wielki tłum zawziętych Polaków wpadł na górę, gdzie nasi żołnierze zaczęli się bronić. Powstał straszny krzyk, huk strzałów, szezęk karabinów, przekleństw, chrapliwe głosy Rosyan, wolanie kobiet, płacz dzieci, cała ta groza wywarła na mnie okropne wrażenie. Byłem sam wprawdzie dosyć bezpieczny, a przecież dreszcz przechodził me członki, włosy powstały na głowie: uczulem trwogę śmierci. Już od środy nie miałem nie w ustach i byłem zgłodniały jak wilk **)

**) Se u me był postę niemieckim, w miodoci roku 1770 był schytny i razem z 12000 ludzi przez króla kasackiego Fryderyka II sprzedany Anglikom na wojnę z Ameryką. Doznał sam nieszczęścia — a jednak wszedł w służbę moskiewską i służył za narzędzie do ucimienia ludzi nieszczęśliwych. Se u me a smutny głodem, wyszedł z kryjówki i spotykały pułk Deialyńskich — sam oddał się w niewolę, — łazkiwie przyjął i nakarmiony — o osem z wdzięcznością w pamiętnikach swych wspomina. — Polacy musielićpęd najeźdźców i ciemiężczyli! Ojczyznę oszmił to jednak z konieczności i obowiązku ratunku Ojczyznę. Najeźdźca wszakże Se o me doznał łaskawości polskiej. „J, Lolewał w przypieku do pamiętników Kamienieckiego przetożda inny taki wypadek: „Pani Szymanow-

Ulica Dunaj

na Starem Mieście wstawiona mieszkaniem Kilińskiego. Na Starem Mieście moskiewskie wojsko nie miało stanowiska. Pistor str. 46 mówi: „Zajęcie Starego Miasta nie było dla naszej obrony potrzebne, a na uśmierzenie wybuchu tamocznego nie było innej rady, jak puścić je z dymem (f)“

Zajmowali jednak Moskale przy ulicy Dunaj jednej kamienicę na samym rogu, gdzie mieściła się raportowa tak rezutantowa, jak wojskowych kancelarya. Strzegło jej 30 żołdatów. Powstańcy zdobyli tę kryjówkę. Kazanowski, żołnierz straży miejskiej, wlażył za drabinie do okna strzelił i odpędził tem do środka domu Moskali. Następnie drzwi zostały wywalone. Część Moskali porzadzała się na wschodach, a druga na ganku zamierała się bronić. Atakujący podzielił się na dwa oddziały. Jednym z nich dowodził aktor Rutkowski. Wzięci w dwa ognie Moskale na gankach, schodach i sieniach, w części zostali wybić, reszta poddała się w niewolę.

aka — powiada Lolewał — mając na kwatrze sześciu żołdatów, nimby wyszli, zesła do nich, broń im sama zabrała, kazala siedzieć cicho i żyć im ocaliła“.

Ulica Mazowiecka.

W domu narodnym ulicy Mazowieckiej i Świętokrzyskiej, gdzie miał kwatę książe Gagaryn, zatarasowawszy się 60 granadierów, zaczęli się bronić i dopiero dnia 19 kwietnia o godzinie 6 w wieczór powstańcy zdobywszy, wszystkich Moskali co do jednego wygłęli. (Rakele str. 34, Kamieniecki str. 106).

NB. W domu zwanym Gdańskim zatarasowanych Moskali zdobyli byli powstańcy, lecz żadnych szuzogotów, odnoszących się do tego, nie nadarzyło się nigdzie znaleźć (ul. Miodowa),

Zdobyte przez powstańców pałacu Igielstroma i jego haniębna ucieczka z Warszawy

Teraz przystąpił już wypada do opowiedzenia głównej akcji powstańców — przez wygłędnie Igielstroma oyszczczenia Warszawy z tego plugawstwa, które od wstąpienia na tron Stanisława Augusta przez cały czas *) jego pano-

*) Świńska że nitylko przez cały czas trwania Sejmu Wielkiego, ale nawet i w czasie wojny roku 1793 z Moskwa, posel moskiewski Bulbasko najspokojniej sobie przemiadywał

nie. Nie potrzebuje panu przypominać, że pierwszym warunkiem osiągnięcia przez administrację państwa dodatnich wyników swojej działalności jest wpojenie w ludność przekonania, że może ona zawsze liczyć na zupełną bezstronność i najdalej idącą zżywość władz administracyjnych. Polecam Panu z całym naciskiem uważać nad tem, aby postępowanie funkcyjnarystów starostwa wobec stron narodowości ruskiej nie dawało w niczem nawet pozorów niezżywości albo szynku¹⁾.

Rusinów naszych zaś nikt nigdy nie zadawoli. Sami awantury robią i sami następnie w Wiadniu skargi wnoszą na Polaków, że my ich krzywdzimy. Dobrze też jest to przyswolać, które podaliśmy u góry i zupełnie stosuje się do Rusinów. „Sama świnia wór drze i sama kwiczy“.

Echo wojny rosyjsko-japońskiej.

W Petersburgu toczy się proces przeciwko generałowi Stesselowi, który Japończykom wydał Port Artura. Twierdzą mogła się jeszcze bronić przez 40 dni, a mimo tego Stessel poddał się nieprzyjacielowi. Na radzie wojennej, 19 generałów głosowało za dalszą walką, tylko Stessel i 2 generałów z nim głosowali za kapitulacją.

Więźnia do niewoli zalogą twierdzy liczyła 23,161 szeregowców i 747 oficerów, z czego 15,117 ludzi było zapisanych jako chorzy. Według relacji gen. Smirnowa zapasów żywności było jeszcze na 40 dni. Japończykom wydano ze składów lądowych mąki pszenicznej 6957 pudów, krup 31 050 pudów, ryżu 4458 pudów, herbaty 2351 pudów, cukru 981 pudów, owoców suszonych 3016 pudów, soli 16,301 pudów, konserwów

mięsnych 1830 pudów, owsa 68 pudów, ziarna 25,180 pudów. Oprócz tego wydano Japończykom ogromne zapasy żywności ze składu portowego i cały zapas żywności, przeznaczoną dla ludności cywilnej, tudzież 3,500 sztuk koni przeznaczonych na rzęź.

Japończycy wzięli dalej 295 wielkich armat zupełnie zdolnych do użytku z 27,820 dobrych pocisków, 55 kartaczożnic z 1,255,986 naboje²⁾ i 70,000 karabinów z przeszło 4,000,000 naboje²⁾.

Przyjmując warunki kapitulacji Stessel nie pomyślał wcale o losie ludności cywilnej. Wskutek tego kobiety i dzieci musiały wędrować 19 wiorst do stacyi kolejowej piechotą, ponieważ większą połowę arb chińskich, które Japończycy odstąpili Rosyjanom do przeobrażenia pakunków, zabrał Stessel pod swoje rzeczy. Było tego przeszło 70 wielkich skrzyń żelaznych, które Stessel kazał już pakować na sześć tygodni przed kapitulacją.

Na świadków procesu powołano Kuropatkina, dowódców pułków i oficerów sztabu, Generał Stessel jest oskarżony o zdradę na polu bitwy, za co ustawa postanawia karę śmierci. Powołał on na świadectwo swej niewinności 179 świadków, których jednak sąd odrzucił.

Krzywdy i nadużycia.

Ucieczka burmistrza. Burmistrz z Delatyna, Erazm Wiernicki, człowiek ciężsący się powszechnym szacunkiem, umknął, pozostawiając list, w którym donosi, że popełniwszy liczne malwersacje, udaje się do Stanisławowa, celem odlatania się w ręce sądu³⁾. Zamiaru jednak tego Wiernicki nie spełnił i prawdopodobnie dobrowolnie się nie zgłosił. Sąd stanisławowski pozostał za nim listy gołocze.

Wiernicki był najpierw sekretarzem gminnym, po zniesieniu sądów komarskich w mieście, wybrany został burmistrzem, na którem to stanowisku umiał sobie pozyskać powszechne zaufanie. Wiernicki był oprócz tego członkiem wydziału Rady powiatowej w Nadwornie, oraz agentem krak. Towarzystwa ubezpieczeń. Dochody jego wystarczały na dodatnie życie. Wiernicki jednak grywał nieszczęśliwie w karty i te go zgubiły. Jak twierdzą, długów przez niego zadłużenię, wynoszą około 40 tysięcy koron. Mądostwo osób w powiecie ponosi z tego powodu finansową odpowiedzialność, oprócz tego zaś wykrywają się malwersacje w funduszach gminnych, jako też agencji asekuracyjnej.

Z innych gazet.

Ks. Stojalowski pisze w swoim „Więciuc“ o nowej Radzie Państwa we Wiadniu:

„Pół roku skończyło się, odkąd postawie wybrani do parlamentu, zaczęli spełniać swe obowiązki — i słusznie zapytać może każdy wyborca: Coście zrobili dobrego ludzie? „Parlament obecny nazywa się „parlamentem ludowym“, najpierw dlatego, że

przy ostatnich wyborach po raz pierwszy głosował „cały lud“ i wybierał jego chcią — więc obecni postawie są przezważnie prawdziwie „postami z woli ludu“ A dalej wśród postów tego parlamentu jest bardzo mało hrabiów i szlachty, lecz są to przeważnie ludzie średnich stanów, księża, a także włościanie. Nie jest tedy parlament „pański“ — jak to bywało dawniej, lecz na prawdę parlament ludowy.

Ow takiego parlamentu ludowego może i musi cały lud żądać, aby postawie nie traciłi drogo opłacanego czasu we Wiadniu, lecz pracowali z poświęceniem nad dobrem ludu.

A „dobro“ temu polega przewidywaniem na lud, żeby ludowi ulżył ciężarów i przykrości, które dotychczas gniotą go ze wszech stron, a ułatwił mu zarobek i życie.

Dlatego pytamy: Co zrobił parlament w tym kierunku za te pół roku, a przynajmniej, czy zaczął naprawdę te roboty?

Odpowiadaj na to pytanie wypadła nie bardzo korzystnie. Albowiem chociaż nie można powiedzieć, żeby się nie zrobiło „nic“ — to jednak możnaby śmiało powiedzieć, że się zrobiło mało, że straciło się bardzo dużo dni na marnych sporach lub próżnych gadaninach.

Parlament uchwałił za ten cały czas tylko trzy ustawy: 1) ustawę o ugodzie z Węgrami, 2) tymczasowy budżet, a 3) ustawę o znizeniu podatku od cukru.

Ustawa o ugodzie węgierskiej jest ważna dla państwa i przemysłowców, a więc może też wypłynąć korzystnie na zarobki po fabrykach — oraz na rozwój handlu i przemysłu. Załatwienie tedy tej sprawy, która od 15 lat była powodem sporów i niepewności, a zapewnia spokój na lat dziesięć jest niewątpliwie korzystne dla ludu.

Ustawa o znizeniu podatku od cukru którą parlament również jeszcze przed świętami uchwałił, przyniesie także ulgę ludowi, ale dopiero za „rak“, bo podatek ten dopiero w jesieni przyszłego roku będzie znityony⁴⁾.

Sprawy polityczne.

Sprawozdanie rady szkolnej klajowej za rok 1906 odnasia potworne stosunki. Według tego sprawozdania jest w Galicyi 1,110,000 dzieci w wieku od 6—12 lat iż obowiązanych do uczeszczenia na naukę codziennie 156,400 obowiązanych na naukę dopielniająca, razem 1,620,400. Z tej jednak liczby wcale nie uczeszczało do szkoły 229,645, dzieci z nauki codziennej i 334,730 z nauki dopielniającej, czyli, że w ostatnim roku sprawozdawczym 564,375 dzieci było skazanych na duchową ciemnotę, a liczba ta przekroczyła w rzeczywistości 600,000, zwąwszy, iż zestawienie rady szk. kraj. jest jeszcze niższe niż rżowe.

Otóż te 600,000 dzieci, pozbawionych wszelkiej nauki, mimo, iż są w wieku szkolnym, wypadają niewątpliwie na gminy wiejskie i małomiasteczkowe, bo z pierwszych wiele nie posiadała żadnych szkół, ani nie należało do żadnych związków szkolnych, a ponadto tak w pierwszych jak i drugich przymus istnieje tylko na papierze. Oto dowód stańczykowskiej troski o oświatę ludu.

wania hańbą ciążyło na sumieniu Warszawy i całej Polski i dalej tej dziesięcio-wiekowej przysłószy.

Rzecz godna uwagi, że wszyscy, co jak postawie pełnomocni, reprezentując Moskwę, służyli jej za narzędzie do ucisku i ujarznienia Polski: Repnin, Salderny, Stakelberg, Siwersy, Igielsterny itp., wszyscy los swój najsumniejsz zakoczyli.

Igielsternia pierwsza czynność zbrojczką w Warszawie sygnała jeszcze 1767 roku, kiedy będąc pułkownikiem, dnia 4 października w nocy gwałtownie⁵⁾ porwał był senatorów, wywiezionych następnie w głąb Moskwy do Kalugi.

Za to porwanie senatorów polskich: 1) przez króla polskiego został dnia 12 b. m. do zamku na obiad zaproszony.

w Warszawie (w pałacu hrabięgo Boreha Ken-
na). Jedno tylko, że zaprowadzi Moskwię zdray-
cy nie śmieli w tym czasie w dzień do niego
obodzić, ale tylko w nocy. I w nocy też
pokryjomu przekradł się do niego biskup
Kosakowski, (Sienkiewicz ich notował.)

⁷⁾ Biskupa Soltyka pochwycił w pałacu
Mniszcha (reursa teraz kupiecka) o godzinie
²⁾ w nocy, wylamywał drzwi Tu r. 1788
mieszkał zdrucia Potocki.

ciąg dalszy nastąpi.

Budżet austriacki na rok 1908 wykazuje w dochodach 2.133,823.108 koron, w dochodach 2.135,774.746 koron, więc nadwyżka kasowa czyni 1,951.638 koron. Poszczególne pozycje wynoszą: dwór 11,300.000, kancelarya gabinetowa 176.600, parlament 3,725.000, trybunał państwowy 67.464, rada ministrów i trybunał administracyjny 4,352.000, udział na pokrycie wspólnych wydatków 282 mil., 52 tys., ministerstwo spraw wewnętrznych 84 mil., obrona kraj. 79 mil., wyznani i oświaty 112 mil., skarbu 712 mil., handlu 199 mil., kolei 412 mil., rolnictwa 62 mil., sprawiedliwości 86 mil., izba obrachunkowa 630 tys., etat pensyjny 85 mil... Najważniejsze dochody są: min. skarbu 1.376 mil., kolei 494 mil., handlu 187 mil., rolnictwa 42 mil., oświaty (takty id) 18 mil., sprawiedliwości 4 mil., etat pensyjny 7 mil. 107 tys., min. spraw wen. 2 mil. 881 tys... W r. 1906 pobór rząd 146 milionów podatków więcej, niż przewidywał, z czego 83 mil. przeznaczono na rozszerzenie środków komunikacyjnych. Dobrobyt Rządu austriackiego corocznie wzrasta. Równocześnie w tym samym stopniu ubożeje ludność pracująca: robotnik, wieśniak, drobny rzemieślnik i przemysłowiec. Myśli się także o polepszeniu bytu klasy urzędniczej, o reszcie na serwo nikt się nie troszczy. Ta reszta, olbrzymia część ludów austriackich, faktycznie przymiera głodem, żyje i ginie w nędzy.

Miliony w dymem. Z przedłożenia rządowego na rok 1908 wynika, iż państwo austriackie z monopolu tytoniowego wyciąga ogromne wprost korzyści. Na rok 1908 prelinimowaną jest w dochodach z tytoniu kwota 243,957.800 K., w wydatkach 92,766.400 K. więc nadwyżka z dochodów na rzecz skarbu wyniosłaby 151,191.400 K. Ponieważ na rok 1907 dochody z monopolu tytoniowego oznaczono na 236,259.000 K., a wydatki na 89,164.000 K. — zysk więc ustalono na 147,094.000 K., więc wynika z tego, iż

przyszył rok w zyskach z interesu tytoniowego na przynieść plus w kwocie 4,079.000 K. W roku 1906 wpłynęło do kas rządowych za cygara i papierosy, wyjąwszy tytoni, 236 5 mil. koron.

Włości rentowe.

Już chyba wszystkim rolnikom wiadomo jest, czym są dla rolników, dla kraju i jego przyszłości włości rentowe. Jest to jedno z największych dobrodziejstw dla rolników, dobrodziejstw polegających na tem, że rolnik może na swoje gospodarstwo w celu założenia całkiem nowego gospodarstwa, do kupna gruntów do gospodarstwa, jakie już posiada, w celu spłaty rodzeństwa, spłaty długów lub wreszcie w celu uzyskania pieniędzy na postawienie budynków, sprawienie inwentarza lub poprawę gospodarstwa uzyskać pożyczkę tak wielką i tak taną jak to dotychczas nigdy nie bywało. Pożyczka taka wymierzana bywa aż do trzech czwartych wartości gospodarstwa; jeżeli więc gospodarstwo oszacowane zostanie na 12.000 złr., to może dostać pożyczkę w kwocie 9.000 złr. na 4 proc. i pół procentu na spłatę długu. Od każdego tysiącia więc płaci się rocznie 45 złr. i ilem samem spłaca się niekiedy procent, ale i sam dług, który z każdym rokiem się zmniejsza.

Celem tych, tak tanich pożyczek, do których kraj co roku dopłacać będzie musiał (bo kosztów zadnych, zaciągającemu pożyczkę się nie liczy) jest niejako pomoc dla rolników ale także zapewnienie tworzenia nowych i utrzymania istniejących większych gospodarstw chłopskich, jest tworzenie bogatych i niezależnych chłopów rolników, tj. takich, którzyby bez potrzeby szukania zarobku mogli się ze swego gospodarstwa wraz z rodziną

dotądli utrzymać i jeszcze coś odłożyć. Chodzi tu więc o podniesienie stanu włościńskiego, który wtedy dopiero będzie miał wielki wpływ i znaczenie, gdy zamowanych i niezależnych rolników będzie w kraju więcej niż obecnie. By zaś takich było jak najwięcej, trzeba tworzenie większych gospodarstw popierać, oraz zapobiegać, by się te gospodarstwa przez działy rodzinne nie rozpadły, lecz by się dłuższy czas w całości utrzymywały.

Dlatego też ustawa postanawia, że gospodarstwa obciążone pożyczkami rentowymi są podzielne, że ani za życia ani na wypadek śmierci podzielone być nie mogą, tylko muszą w całości na jednego przejść dziedzica. Rodzeństwo zaś dostaje spłaty, z którymi może znowż żądać przy pomocy pożyczki rentowej większe gospodarstwo sobie kupić i na niem się dotądlić.

Kronika.

Serdecznie, staropolskim Bóg zapłać, dziękując tym wszystkim, którzy przysłali Redakcyi życzenia, powinszowania i opłatek. Niech Wam się za to szczęści, niech się rodzi i przybywa, niech choroba omija dom Wasz i rodzinę, niech wszystko kwitnie i rośnie zdrowo i błogo, niech we wszystkim błogosławi Pan — Władca królów i cesarzy, Ojciec ubogich i słabych — Wasz

Dr. Michał Danielał.

Kalendarzy wysłaliśmy dotąd 1190 dziłego nie możemy drukować wiadomości, komu wysłano, bo toby zajęło pół gazety. Kalendarze wysłamy

Conan Doyle.

Tajemnicze morderstwo nad jeziorem.

4
— I cóż się dowiedziałeś od niego?
— A nic.
— Nie mógł dać ci żadnych wyjaśnień?
— Żadnych. Początkowo myślałem że zna mordercę i nie chce jego czy jej zdradzić, ale teraz jestem mocno przekonany, że wie o tem akurat tyle co i inni. Zdaje się, że nie jest on zbyt rozwinięty umysłowo, ale robi dobre i szczerze wrażenie.
— Gustem jego zato wcale nie jestem zbudowany — rzekłem — skoro nie chce on zenić się z takim ślicznem stworzeniem jak panna Truer!
— Zdaje się, że jest to w związku z jakąś niefortunną historią. Ten młody człowiek jest w niej zakochany po uszy, ale przed dwoma laty zanim jeszcze poznał to dziewczę, który wówczas zaledwie wychodził z dziecięcego wieku, w siodła jakiegoś kelnerki w Bristolu i ożenił się z nią cynicznie. Nikt o tem nie wie i pojmujesz zapewne, w jakim położeniu bez wyjścia znaj-

duje się ten człowiek. Podniósł ręce do góry, wówczas w tej chwili z ojcem, poprosił z rąk, gdyż ojciec stanowiąc od niego zależny, by oświadczył się o rękę miss Turner. Ten ojciec jego, człowiek — jak ogólnie mówią — niezmiernie surowy i twardy, byłby go wypędził, gdyby dowiedział się prawdy. Młody przez ostatnie trzy dni hawil właśnie u kelnerki w Bristolu, a ojciec wcale nie wiedział, gdzie on się obraca. Zapamiętaj ten szczegół — jest on bardzo ważny.

Cała jednak ta sprawa przybrała teraz dla młodego Mac-Carthy dobry obrót. Bo skoro tylko kelnerka dowiedziała się z gazety, w jak fatalnem położeniu znajduje się jej małżonek, jak również że może być jak to ty mówisz „doskonale” powieszony — natychmiast mu wyznała, że ma już jednego męża w Bermuda-Dockyards, że zatem związek ich jest nieważny. Zdaje mi się, że ta miała wiadomość wynagrodzić temu chłopcu poniesione nieprzyjemności.

— No, ale jeżeli on jest niewinny, to kłód popełnił też zbrodnię?

— Właśnie, kto? (Chciałbym zwrócić twoją uwagę tylko na dwa szczegóły. Pierwsze — zmordowany miał z kimś umówioną schadzkę, a tym kimś nie mógł być jego syn, bo był nieobcy i ojciec nie wiedział kiedy powróci. Drugie zaś — okrzyk „knihi!” wydał atawy Mac-Carthy, zanim dowiedział się o powrocie syna. To jest właśnie oś, dokola

której obraca się cała ta sprawa. A teraz proszę cię pozwolić, że będziemy już mówić o czem innym i że dziś nie powrócimy już do tej sprawy.

Jak Holmes przepowiedział, deszczu nie było, ranek zająstają nazajutrz piękny i niebo było bez chmurki.

Lestrade stawil się po nna o dziewiętlat z powozem i pojechaliśmy wszyscy do Hatherley i do jeziora Boscombe.

— Dziś rano zorezasta się pogosłka — rzekł Lestrade — że pan Turner ma być bardzo chorym i że zwątpiono, czy da się go utrzymać przy życiu.

— To już zapewne stary człowiek? zapytał Holmes.

— Zapewne ma około sześćdziesięciu — ale pobyt za oceanem zrujnował jego fizyczną konstytucyę tak, że choruje od dłuższego czasu. To ostatnie zdarzenie bardzo źle wpłynęło na jego zdrowie. Był on starym przyjacielem Mac-Carthy'ego a zdaje mi się, że i dobroczyńcą jego, oddał mu bowiem Hatherley, nie biorąc żadnego czynszu dzierżawnego.

Doprawdy! (Tu bardzo ciekawo rzekł Holmes

— Tak. Pomagał on zresztą panu Mac-Carthy na różne sposoby. W całej okolicy opowiadają o tem, co dla niego uczynił.

— To szczególne. Czy nie zwrócił to pastkskiej uwagi, że ten Mac-Carthy, który prze-

każdemu zaraz po otrzymaniu prenumeraty.

Dodatek ilustrowany będzie dołączany do każdego numeru już od przyszłej niedzieli. Razem „Obrona ludu“ będzie miała 16 stron druku. Prenumerata pozostaje ta sama, 4 korony na rok, 2 korony na pół roku.

Prosimy uprzejmie naszych przyjaciół, aby nam przysłali adresy tych, którymby trzeba posłać numer gazety na okaz, aby sobie „Obronę“ zaprenumerowali. Przesyłając nam nazwisko, imię gminy i jaka poczta.

W Biełzycach bardzo ładnie drugiego dnia świąt odegrano Jasełek a. Zajmuje się tam niemi pan Łobczowski, nauczyciel. Szkoda, że inne gminy i szkoły Jasełek nie urządzają. A mogłaby każda gmina, gdzie jest szkoła, urządzić swoje Jasełka.

Subrawiec. Nie można się dziwić ludziom, że nazywają subrawcem i zaklą takiego człowieka, co podczas wyborów podpisywał cyrografy, że do Koła wstąpi, a następnie przyrzeczenia nie dotrzymał — który brał pieniądze za głosy ustąpione drugiemu kandydatowi, który żadnych obietnic nie dotrzymuje, jest do tego głupi, a zarozumiały, chciwy i świnia. Taki przynosi hańbę ludowi, więc nic dziwnego, że go nazywają... po imieniu. Nad Wisłą dobrze go znają.

Włóczęga w koronie. W parlamencie bel-

gijskim ancylista Vanderveide ostro atakował życie prywatne króla Leopolda i nazwał go „włóczęgą w koronie“. Charakterystyczną była odpowiedź ministra skarbu, który zauważył, że o tak smutnej rzeczy, jeżeli to nie jest koniecznym, nie powinno się mówić, okrętą bowiem jest rzeczą jeszcze krawić żyć i tak aż narabyt bolesną ranę. Król belgijski Leopold znany jest w całym świecie ze swego skandalicznego życia. Ma teraz kochankę we Francji i tam nieustannie jeździ. Leopold jest obecnie już w podeszłym wieku. Stary a durny.

Nieludzki syn. W Krakowie przed trybunałem karnym, toczyła się rozprawa przeciw 29 letniemu Adamowi Worytkiewiczowi, wyrobnikowi z Krowdzy, obwinionemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, na osobie swej, 74 lat liczącej, matki Magdaleny. Worytkiewicz widoczny pijany do mieszkanka swego w Krowdzy, ciężko pobit swą, śpiącą wtedy, matkę, zadając jej liczne obrażenia na głowie i twarzy. Trybunał skazał obwinionego na 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Takiego draba powinno się powiesić, co to dla niego 3 tygodnie.

Urządowanie aeronautów. Jak donoszą z Rzymu, w czwartek rano trzej aeronauci, hr. Bobinski, hr. Czerkowski i profesor Helbig, przedsięwzięli wlot za pomocą „Fides“, o pojemności 1500 metrów sześciennych. Gdy balon płynął ponad Arezzo, dostał się do silnego prądu i został uniesiony w kierunku morza Adrytyckiego. Około godz. 4 po południu mieszkańcy miasta Fano ujrzeli ów balon, wznoszący się na wysokość 300 do 400 metrów i pędzący z ogromną szybkością już ponad morzem. Obawiając się katastrofy, wysłali telegram do Ankonę, skąd wyruszyli dwie łodzie ratunkowe. W odległości 19 kilometrów od Pesaro zalogi owych łodzi ujrzeli balon tuż nad wodą. Mimo wzburzonych fal udało się balon i jego załogę zabrać na ląd, co jednakże kosztowało dużo trudu, gdyż do Pesaro przybyli wszyscy dopiero po północy.

Strasne morderstwo w Czaflu. W dniu 8 grudnia w niedzielę o godz. 5 wieczorem przyszło do gospody Franciszka Konióra w Czaflu dwóch nieznanymi młodych ludzi, Rozkazawszy sobie podać przekąskę, wódkę, piwo, herbatę, siedzieli przeszp do godz. 8. Zawalili następnie do stołu Franciszka Konióra do porachunku, on stanął przy stole naprzeciwko nich, i właśnie wtedy przełodziła żona i stanęła obok swego męża. W tej chwili wyciągnął jeden z owych 2-ch nowy rewolwer z pod pachy i strzelił w pierś Franciszka Konióra dwa razy, a w stronę jego trzeci raz i zbiegli obaj w niewiadomym kierunku. W gospodzie znajdowało się jeszcze 6-ciu ludzi. Żandarmerya Kępcza uwiadomiona zaraz o wypadku zarządziła wszelkie środki ażeby morderców wyłodzić, ale nadaremna. Strzały przebiły płuca w okolicy serca Koniórowi i żonie jego, oboje w strasznych częściach wałęsały za śmiercią. Prawdopodobnie jednego mordercę już chwycili w okolicy Żywca i aresztowali, a drugim mordercą ma być Andrzej Kurek, znany morderca, który zamordował w Białej policjanta i więźniaka jadącego z drzewem za co był skazany na śmierć przez powieszenie, ale sąd kasacyjny w Wiedniu w drodze łaski zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie i został osądzony w kryminalne na Włóczęgę, skąd przed kilkoma miesiącami zbiegł.

Ciemnota w Tyreli. W państwie austriackim obok Rusinów naszych, najciemniejszym ludem jest lud tyrolski. Są tam prawdziwe szkoły, ale nauczyciele zamiast pilnować szkoły, inne wykonują czynności. Otóż wiadomo na wsiu nauczycielkim, opowiadano, że na 100 nauczycieli 18 a nich półni musi równocześnie funkcyj gra z nich 9 ementarych, 9 na 100 masi codzień zamiatać drogę od plebanii do kościoła, a płaca ich roczna wynosi tylko 90 złr. Takie panują stosunki w ciemnym Tyrolu.

Millardowy spadek. Aleksander Rubes, uwiadamia w „Nowoje Wremia“ wszystkich bliższych i dalszych krewnych Pawła Potu-

cieś sam z siebie był dość biednym człowiekiem i tyle zawdzięczał Turnerowi, myślał jednak o związku swego syna z jego córką — przysłał właściciela tych dóbr — w sposób, niedopuszczający odmowy, tak jakby to było zupełnie naturalną rzeczą? Mnie dziwi to tem więcej, że Turner był tym planom wyraźnie niechętny. Córka jego dała nam to nie dwuznacznie do zrozumienia. Czy to wszystko nie nauwa panu jakich wniosków?

— Aha! więc dochodzimy już do wniosków i konkluzji! rzekł Lestrade, mrugając ku mnie okiem — ja jednak uważam za rzecz dość trudną zestawiać same fakty do kładnie, panie Holmes, i nie mogę myśleć o odcieranych przypuszczeniach!

— Ma pan zupełna słuszność — rzekł Holmes drwiąco — panu istotnie trudno nawet same tylko fakty zestawiać.

— A jednak jeden z tych faktów przynajmniej jest dla mnie zupełnie jasnym! rzekł Lestrade nieco obruszony — ten właśnie, którego pan jakoś nie mozesz sobie ustalić!

— A mianowicie?

— Właśnie to, że pan Mac-Carthy senior posiadał śmierci a ręk panu Mac-Carthy juniora i że wszystkie przeciwne przypuszczenia są pro prostu tylko bańkami mydlanymi!

— Bańki mylane bywają interesujące i chcą je zrobić, trzeba umieć przynajmniej

dmuchać! zamięści się Holmes — ale jeżeli się nie myli, to te zabudowania z lewej strony to Hatherley?

— Tak, to właśnie folwark Hatherley.

Tuż obok drogi stał ładny, strojny bliźczanin, dwupiętrowy dom, kryty szyfrem. Zapuszczone zalesuje w oknach i kominy bez dymu nadawały mu jednak jakiś martwy wygląd. Miało się uczucie, że zbrodnia popełniona na właściciela przynajmniej swym ciężarem jego mieszkanie. Zapukaliśmy do drzwi i na zapytanie Holmesa pokazano nam słusznie parę obuwia, które nosił nieboszczyk Mac-Carthy w dniu swojej śmierci, oraz trzewiki jego syna, jakkolwiek nie było to te same, które miał na sobie w dniu fatalnym. Skoro Holmes wymierzył już obie pary dokładnie w sześciu czy siedmiu miesiącach, udaliśmy się na podwórze, a stamtąd wskazano nam ścieżką nad jezioro Boscombe. Sterlok Holmes zmienił się zwykłe odraz i widocznie skoro tylko gdzie śledził jaki świsnęł trop zbrodni, jak w tej chwili właśnie. Ten, kto znał go spokojnego, zimnego i logicznego kombinatora wniosków, jakim był w mieszkaniu swem na Bakerstreet, wiażył go tu za kalkiem młodego człowieka.

Na twarz wystąpiły mu silne rumieńce, skutkiem czego pościemniała ona. Brwi jego ściągnęły się tak, że przedstawiły jedną ostro się odcinającą czarną linię, a oczy świeciły zjadliwie błyskami stali.

Wzrok jego był zwrócony ku ziemi, ramiona wygięte ku przodowi, wargi zacinając mocno, a na jego długiej, muskularnej szyi wystąpiły nabrane krwią żyły, jak struny. Nozdra jego rozdymały się jak u myśliwego, idącego za zwiercem, i tak zupełnie, wyłącznie przejmowały się sprawą, że nie styszał prawie i nie rozumiał pytań, skierowanych do niego w tej chwili. Odpowiadał też na nie jakimś cichym, przedkim pomrukiem. Milcząc, szedł szybko ścieżką po przez łąki i las aż do jeziora. Ziemia była tu, jak w dziedzi w okolicy, miękka, bo był to pokład torfory, a na ścieżce i na wązkiej paskach obok leżącej murawy, widać było liczne ślady ludzkiej krowki. Holmes szedł naprzód, ale często przystawał bez ruchu, a raz nawet zwrócił na łąkę i przeszedł po niej kawałek. Lestrade i ja szliśmy tuż za nim. Detektyw kryweń obojętnie i z miną dość sztywną, ja jednak śledziłem bacznie i z natężeniem każdy ruch jego przyjaciela-włóczęgę, że wszystko co czyni ma swój wy, raźny cel.

Jezioro Boscombe, zajmujące niewielką przestrzeń zarosłej sitowiem wody, leży na samej granicy posiadłości Hatherley i parku pana Turnera.

botka, hetmana Ukrainy w latach 1722 do 1724, ze po jego śmierci został zaszczytny kapitał w londyńskim banku państwowym złożony tam na tak długo, dopóki zwrota jego nie zażąda. Obecnie wzrost ten kapitał do sumy 80 milionów funtów szterlingów (około dwa miliardy kor.). Ponieważ prawa spadkobierców hetmana do tego spadku nie zostały przedawnione, pan Aleksander Rabeo prosi osoby o niżej wymienionych nazwiskach o przybycie do miasta Starobud w Czernihowszczyźnie w dniu 28 stycznia 1908 r., a to w celu wspólnego i dokładnego obmyślenia środków odebrania spadku. Du spadku tego mają prawo Polubotkowie, hr. Gudowicze, Kulabko-Korecy, Buhkowie, Yzobuchy Synobuchy, Sołobuchy, Niemirowscy Dacewki, Starosielscy, Gamalię, Trypolscy, Roncz-Osmotowscy, Bulaceli, Borozhdinowie, Borkowscy, Dunin-Borkowscy, Pozackowicze, Podolscy, Trynowscy, Ylczynowscy, Łazarzewscy, Łozyszczy, Łozynowscy, Zolotarenkowie, Chałebkowie, Mikłaszowscy, Dorozhenki, Szerczani, Czarnolucey, Arszawa Czryzewscy, Szerczendzowscy, Szarżowcy, Czasyński, Iskry, Hudyń Lewkowicze, Tarnowscy, Samokwasowie i Samojłowicze.

Rozpedzone seminaryj. Przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu iainsto drugi rok prywatno seminaryum nauczycielki żeńskiej, pod zarządkiem konwentu i liczyło 60 wychowanek w wieku do 18 lat. Ponieważ w klasztorze tym niedawno zdarzył się wypadek, iż jedna ze siostr zakonnych zaszyła w ciążę, jak wieść niesie, pono przez dyrektora szk. Kumora, a co tenże „*slante fede*” został przeniesiony, a keleni Heidingerowa zrojona z urzędu, więc też i Rada szkolna krajowa, w porozumieniu z konsystorzem, po przeprowadzeniu śledstwa, owe prywatne seminaryum na cztery wiatry rozpuściła. Obszerny opis tego faktu podał „Monitor”, cześćciowo „Kuryer lwowski”. Z tych źródeł po w streszczeniu podajemy.

Napad na pociąg w Rosyi. Banda rabusiów, licząca mniej więcej 60 ludzi, spowodowała wykołowanie pociągu pocztowego na linii kurlanckiej. Dwie lokomotywy spadły z toru, zdrunstując za siebie; wagon pocztowy, dwa wagony pakunkowe, oraz wagon, którym jechała straż. Rabusie ostekali pociąg i rzucili osm bomb z których pięć eksplodowało. Straż odpodziła rabusiów z których czterech zginęło. Po stronie personelu kolejowego pięć osób jest rannych. Żadne rzeczy dzięją się tam w Rosyi.

Jubileuszowe marki pocztowe zostaną puszczane w obieg przez zarząd poczt austryjskich z powodu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. Wystawa tych marek została otwarta w Wiedniu. Nowe marki ukazały się w 18 typach. Marki w cenie od 1 halera do 20 haleryz noszą na sobie podobizny przodków cesarza Franciszka Józefa: a mianowicie cesarza Karola VI, Marię Teresę, Józefa II, Leopolda II, Franciszka I i Ferdynanda. Dależ marki okazują portrety Franciszka Józefa, a mianowicie marki po 5, 10 i 25 haleryz głowę w profilu, marka za 30 haleryz portret cesarza z r. 1848, gdy wsiadł na tron w 18 roku życia, zaś marka za 35 haleryz portret cesarza z r. 1878. Następie marki dają portrety cesarza w całej postaci, a mianowicie marki za 50 haleryz w mundurze generala, marka za 60 haleryz na koniu, marka za 1 koronę daje postać cesarza w szacie rycerzy szlacheckiego rana. Trzy marki nie mają portretu cesarza, a mianowicie 5-haleryzowa marka na pakiecie ma koronę cesarską, marka za 2 kor. okazuje portret zamku Schoen-

brun, a marka 5-koron. wewnątrznie dzie dziniec „Burgu” wiedeńskiego. Właściwą marką jubileuszową jest marka na 10 kor., która nosi daty 1848 r. i 1908 r., tudzież daje portret cesarza współczesny.

Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Koce flanelowe i wełniane prawie za bezcen! t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar niedający się wymieniam. **Tkalinia Antoniego Baruta w Korczyniu koło Krasna.** 4—52

W Administracji „Obrony Ludu”

szą do nabycia następujące książki:

1. „Potop” Sienkiewicza z przesyłką 2 zr.
2. „Quo Vadis” Sienkiewicza z przesyłką 2 zr.
3. „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza z przesyłką 2 zr.
4. „Jan Włodajowski” Sienkiewicza z przesyłką 2 zr.
5. „W dzień Bożego Narodzenia, Kolendy” — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zr. 80 ct.
6. „Mapa Galicji”, wielka z przesyłką 2 zr.
7. „Królóbcy” z obrazkami 2 zr. 80 ct.
8. „Śpiewnik polski” 900 pieśni różnych 2 zr.
9. „Legends Chrystusowe” cena 2 zr.
10. „O Kościuszcze” cena 30 centów.
11. „Za świętą wiarę i mowę”, opowiadania 20 ct.
12. „Historja Polski pod zbrozichami” 50 ct.
13. „Maciej w powstaniu”, opowiadanie 30 ct.
14. „Królowa Korony Polskiej” 30 ct.
15. „O budowie zagród włościańskich” (z obrazkami) 40 ct.

Termometry otrzymali:

Termometry wysłane dla: Ludwika Kulczycka, Andrzej Sęk, Babiec, Górski, Kłob, Bułat, Jan Tracz, Myśliński, Jan Kozioł, J. Lasek, Kłonowski, Miśkiewicz, Lehr, Pitek, Karpel, Putek, Kapka, Sanakiewicz, Galecz, Dziedzic, Oleksowicz, Wąsik, Płachno, Kuzniar, Marciszewski, Wesołowski, Świątek, Radwan, Sęk, Pulit Wojcikowski.

Odpowiedzi.

P. Uryć. Za piękne stycznia dziękujemy: „aby się Obrona ludu rozszerzała jak gałganie na drzewach, które w maju porastają i swoje pnice liściami okrywają”. — Daj to Boże!

P. Tyrański. Dziękujemy. — Daj Boże zdrowie.

P. Wacławski. Bóg zapłać za 2 nowych czytelników.

P. Kuźniar. Kalendarz i termometr wysłaliśmy. Pozdrawiamy pana.

P. Gorzkowski. Dziękujemy za 2-ch nowych

P. Daszkiewicz. Otrzymałmyś 4 korony a to 2 kor. za r. 1907. a 2 kor. zapisałmy na r. 1908. Kalendarz wysłany. O tę książkę niech Pan napisze do księgarni Westa w Brodach w Galicji.

P. Jan Szymański. Za rok 1907 należy się mam 2 kor. 20 h., a przysłał 4 k. 20 zapisałmy na rok 1908. Kalendarz wysłaliśmy.

P. Kłonowski. Posłałmy Panu kalendarz i termometr. Czy Pan otrzymał?

P. Więcek. Za nowego czytelnika dziękujemy serdecznie.

P. Zymuntowicz. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze udzielałi zapomóg, jak dawniej. Gdy nowa uława drogowa wyjdzie z druku, przysyłamy Panu.

P. Mohr. Za nowego prenumeratorkę Bóg zapłać. — W grudniu przybyło nam nowych prenumeratorki prawie 300.

P. Sereżyńskiemu za nowych czytelników dziękujemy.

P. Stupnickiemu serdecznie dziękujemy.

P. Dalka. Ten drugi daje Pan takiemu,

P. Stupnicki. Serdecznie dziękujemy.

Kalendarze wysłane dla pana i dla Mańkowskiego. Czy doszły?

J. K. Pieńni mogą być z nutami i bez nut, jak kto chce. — O podręcznik prawniczy niech Pan napisze do księgarni Westa w Brodach.

P. Glonek. Bóg zapłać za opiatek. Daj Boże i Panu wszystkiego najlepszego.

P. Kartyna. Niech pan nie oskarżuje się u zainnego życia, bo to niepewne. Lepiej niech pan napisze wprost do Dyrekcji Towarzystwa ubezpieczeń (Dział życiowy) w Krakowie, ulica Hażława.

P. Strzalecki. Książki mozeły Panu wysłać, niech Pan napisze, jakie Pan chce mieć.

P. Regner. Do firmy we Lwowie trzeba jeszcze raz napisać za receptem i receptis schować.

P. Czopek. Za rok 1907 mamy u Pana 2 kor. Gdy Pan będzie miał to nam Pan zapłaci. Gazetę wysyłamy.

Czytelnik w Mszanie dolnej. Jeżeli sądzia tak postępuje, jak nam piszecie, to trzeba albo mu, albo prezydentowi Wyższego Sądu w Krakowie wszystko opisać, a że sądzia zrubiny porządek, Tego Bartłomieja trzeba będzie podać na świadka.

P. Talara. Posłałmy kalendarz i termometr. Czy pan otrzymał? Te druga gazetę posłałmy na to, aby nam Pan nowego nakłonił czytelnika i mógł mu zaraz dać gazetę.

P. Banaś. 2 kor. zapisałmy za r. 1907, a 2 kor. 20 h. na r. 1908

P. Kuźniar. Za cały rok 1907 prenumerata zapłacona.

P. Skaleki. Za rok 1907 prenumerata zapłacona.

Pieniądze przysłałi: Kazimierz Baran 2 kor., Woj. Torba 2 kor., p. Turck 4 kor., Konarek 6 kor., p. Bochniak 4 kor., Chojnacki 4 kor., ks. Alpiński 4 kor.; — Szymański 4 kor. 20, Mieczał 4 kor., Staniszewski 2 kor. 20, Gronczak 2 kor. 20, Myśliński 2 kor. 20, Kuchan 4 kor. 20, Górski 2 kor. 20; — Bachelda 6 kor. 20, Babiec 6 kor. 20, Regner 4 kor., Kozioł 4 k. 20, Kłonowski 6 kor., Miśkiewicz 4 kor. 20, Kraus 4 kor. 20, Dobner 4 k. 20, Wojnar 4 kor. 20, Jarosz 4 kor. 20, ks. Małanka 4 kor. 20, Józef Giechy 4 kor. 20, Gorzkowski 4 kor. 20, Jan Kot 4 kor., Jan Bułka 4 kor. 20, Skowroński 4 k. 40, Jan Tracz 4 kor. 20, Jan Pileh 6 k. 20, Stachnik 4 kor. 20, Kłusek 2 kor., Feliks West 40 kor., Gronczak 2 koron, Mgiej 5 kor. 30 hłut 4 kor.

Wieniec 3 kor. 40, Zymuntowicz 8 kor., Mohr 8 kor. 40, Dziedzic 4 kor. 20, Kot 2 kor. 20, Marszałek 4 kor. 20, Pieczonka 2 kor. 20, Czech 1 kor. 20, Nowak 2 kor. 20, Jarecki 4 kor. 20, Kosiński

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki

Na żądanie wysyła katalogi.

4 kor. 20, Galica 4 kor. 20, Szostak 4 kor. 20, Fiema 4 kor. 20, Marek 4 kor. 20 l., Stupnicki 5 kor. 20, Mańkowski 5 kor. 20, Sala 2 kor. 20, Pannaś 4 kor. 20, Uryc 4 kor. 20, ks. K. 4 kor., Kurowski 4 k 20, Sech 2 kor. 20, Gulewicz 4 kor. 20, Tyrański 4 kor. 20, Porada 4 kor. 20, Walecowski 4 kor. 20, Wąsik 4 kor. 20, Płachno 4 kor. 20 h., Kuźniar 3 kor., Skalski 2 korony, Oszkandy 4 kor. 20, Marciszewski 4 k 20, Świdowski 4 kor. 20, Świsłot 4 kor. 20, Ilalota 4 kor. 20, Bładwan 2 kor. 20, Sck 6 kor. 20, Maj 4 kor. 20, Wójcik 4 k 20, Iluder 4 kor. 20, Kędzior 4 kor. 20, Balwierz 4 kor. 20, Stańczyk 4 kor. 20, Śliwka 4 kor. 20, p. G. M. od 43 nowych prenumeraterów 173 kor.

(C. d. n.)

Podziękowanie

W. Pana Witkiewicza, aptekarza w Potoku Złoty w Galicyi koło Buczacza.

Byłem bardzo chory i już byłem przegolowany do wieczności, gdyż przyjąłem Olej św. i każda pomoc lekarska była bezskuteczna.

Aż przypomniałem sobie, że mam Pański Linimentum mentholi composit (Nerwoton) i nim się nacieralem i po kilku razem użyciu zupełnie wyzdrowiałem.

Łaskawy Panie składam Ci publiczne podziękowanie i zaszłam serdeczne starostwskie „Bóg zapłać“.

Polecam wszystkim cierpiącym nacieranie Nerwotonem. Jedna łaszka 80 hal. ■

Z pozowaniem
Jan Bystryk,

w Mojdania-Kolbuszowskim.

2-5

Do sprzedania korzystnie bardzo
realność złożona z 8 morgów i 180 sążni gruntu wraz z budynkami po 20 kopach, słomy 9 fur, kuczynia na paszę w stodole, 20 korcy kartoni — za cenę wszystko razem 9000 koron (4500 złr.) w Ciężkowicach za Tarnowem. Opal swój. Oziębina zasiana, pszczoła i żyto i móg konicyzny, Wiadomości udziela listownie lub na miejscu p. Emilja Garaka w Ciężkowicach za Tarnowem. 3-3

Filia c. k. uprz. Gal. Akc. Banku Hipotecznego

w Krakowie

Oddział zaliczkowy udziela pożyczek na zastaw złota srebra, drogich kamieni, oraz papierów wartościowych; również pożyczek za skryptami dłużnymi.
Wejście od ulicy Brackiej 1. 1.

Kilkaset wagonów węgla

dobrego, po cenach możliwie

najtańszych

— jest do sprzedania. —

Zamówienia i zapytania nadsyłać należy do Administracji „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Karmielicka 1. 53.

Męski ankr.

remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany znr. 1-95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona Nr. 97.



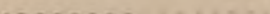
Druki gminne Druki parafialne ruki szkolne

utrzymuje zawsze gotowe na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

Drukarnia W. POTURALSKIEGO,

Podgórze przy Krakowie.

Na żądanie cenniki bezpłatnie i franco.



Swój do swego!



Ja mogę Wam przy zakupnie wszelkich Płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a przeszę nie zapominać napisać o wzory i cenniki tylko do Tkalni Mieczysław Gonet. Korczyzna ad Krosno.



5-10

Ma reumatyzm

gociesz, postrzał (jachna) i wszelkie nerwobóle, poleca się smieć-zagac niecieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomiteści uznane

Linimentum Gauthierae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. Cienka Bakuwa 80 h, 10 flakonów 8 K, nie liense opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do prześlądnięcia Dwa razy dałennnie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, wględnie w aptece chem. Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Francz w Krakowie, w aptece Winiwskiego i Marceleskiego.

2000 robotników

mężczyzn do robót ziemnych przy budowie koleji poszukuje się zaraz na wyjazd. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: **Lwów, fach pocztowy 113.**

Tanie czeskie pierze

5 kilo: nowe darte (skubane) 9 kor. 90 hal., ląpsze 12 kor. białe miękkości odrodnającego darte 18-24 kor. zmieźno-białe miękkości odrodnak. darte 80 do 96 kor. Rozny lka opłatnie za pobranie. Zmiana lub zwrot: lka zwolone są za opłatą porła.

BENEDYKT SACHSEL

w Lobes 307, poczta Pilsen wC zechach.



Tak zachwalane

Singera maszyny do szycia i hafu przez



agentów Towarzystwa pruskiego, sz starego systemu, wyzłego z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 85 lat bez pomocy natrętnych agentów, Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20-80 proc. prowizji, kupując zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna“

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Zorza.

który nie poddaje się agentom,

Józef Iwanicki,
mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.